prof. Aleksander Hall „Stan polskiej demokracji”

Seminarium naukowe „Polska w Europie – Europa w Polsce” Katedra im. Tadeusza Mazowieckiego UW we współpracy z Konrad Adenauer Stiftung

Warszawa, 3.12.2019 r.

Profesor Aleksander Hall w swoim wystąpieniu wskazał czynniki wpływające na nastroje społeczne w Polsce w ostatnich trzech dekadach. Za istotną datę w historii Polski należy pod tym względem uznać wybory 4 czerwca 1989 r. Od tego czasu zaangażowanie społeczne Polaków zaczęło się osłabiać, co możemy zauważyć m.in. po zmniejszającej się frekwencji wyborczej. Należy wskazać na związek między zjawiskami, które nas obecnie niepokoją, a brakiem zaangażowania społeczeństwa w najbardziej podstawowe mechanizmy demokracji.

Na początku lat dziewięćdziesiątych duża część społeczeństwa odczuwała pewien niepokój związany z dość długim okresem, jaki zajęły Polsce demokratyczne przemiany (m.in. uchwalenie Konstytucji) i faktem, że przez to Polska może stracić pozycję lidera transformacji. Kolejnym zagrożeniem była chaotyczna prezydentura Lecha Wałęsy, która charakteryzowała się działaniami na granicy prawa. Niebezpieczeństwo stwarzało również rozproszenie życia politycznego i ukształtowanie się demokracji w której trudno o stabilne rządy. Objawem tej tendencji były częste zmiany na stanowisku Prezesa Rady Ministrów. Można było w tym czasie przypuszczać, że zmierzamy w kierunku III czy IV Republiki Francuskiej czy Republiki Włoskiej w okresie powojennym. Apogeum tych negatywnych zjawisk to wybory z 1993 r., kiedy 34% głosów zostało oddanych na partie, które nie przekroczyły progu wyborczego. Sytuacja ta zmieniła się jednak pod wpływem dwóch czynników. Po pierwsze, były to wspomniane progi wyborcze, po drugie uchwalenie Konstytucji z 1997 r., która wprowadziła konstruktywne wotum nieufności. Instytucja ta utrudnia zakłócanie pracy rządu lekkomyślnymi działaniami.

W 1995 r., po zwycięstwie wyborczym Sojuszu Lewicy Demokratycznej i Polskiego Stronnictwa Ludowego oraz Aleksandra Kwaśniewskiego, część społeczeństwa, identyfikująca się z Solidarnością, odczuwała niepokój związany z możliwością powrotu „starego systemu”. Nie było jednak takiego zagrożenia. Partie, takie jak SLD, akceptowały demokratyczne „reguły gry”, jak również kierunki jakie wyznaczył w początkach III Rzeczpospolitej obóz solidarnościowy. Powstał szeroki konsens dotyczący spraw ustroju Polski czy polityki zagranicznej.

Później nastąpiła faza zwątpienia w kształt polskiej demokracji, spowodowana rządami SLD po 2001 r. Jako symbol tego kryzysu można wskazać aferę „Rywina", ale była ona tylko jedną z wielu w tym okresie. Wtedy pojawiło się w przestrzeni publicznej hasło „IV Rzeczpospolitej". Postulat ten był rozpatrywany szczególnie w publicystyce. Należy pamiętać, że był to czas zbliżenia Platformy Obywatelskiej oraz Prawa i Sprawiedliwości. Mimo dowodów na demoralizację rządzących, w szczególności w postaci afer korupcyjnych, należy się zastanowić, czy reakcja na te zjawiska nie była przesadna. Konstrukcja budowana od początku lat dziewięćdziesiątych, zwieńczona Konstytucją z 1997 r., nie jest konstrukcją zmurszałą, nie jest to fasada, za którą kryją się rządy zdemoralizowanych i pozbawionych skrupułów elit. Mniej więcej w tym samym czasie pojawił się populistyczny ruch „Samoobrony". Ugrupowanie to w tamtym czasie trzeba było oceniać jako zbyt wulgarne i brutalne dla przejęcia rzeczywistej władzy w Polsce. Jeśli chodzi o pierwsze rządy PiS, to fazę rządu Kazimierza Marcinkiewicza należy uznać za fazę polityki prowadzonej „w rękawiczkach". Już wtedy jednak pojawiały się pewne niepokojące sygnały, które nasiliły się po objęciu stanowiska Prezesa Rady Ministrów przez Jarosława Kaczyńskiego, szczególnie przed wyborami w październiku 2007 r. Przesądziły o tym wydarzenia takie jak prowokacja służb zastosowana wobec wicepremiera czy działania podjęte przez ABW wobec Barbary Blidy. Polityczną rzeczywistością stało się nadużywanie władzy czy stosowanie prowokacji.

Po doświadczeniu 2007 r. i wyborczej reakcji – również ludzi młodych – wydawało się, że Polacy nie akceptują takich zmian w życiu politycznym. Jednak po wyborach w 2015 r., zachodzi konieczność zweryfikowania tej tezy. Należy uznać za coś bardzo niekorzystnego dla systemu demokratycznego, że do władzy dochodzi partia polityczna, która państwo, w takim kształcie ustrojowym w jakim zostało ono zbudowane, traktuje jako coś obcego, a nawet wrogiego. Można ilustrować tą tezę wieloma wypowiedziami czołowych polityków Prawa i Sprawiedliwości. Potwierdza ją również praktyka „kolonizowania" państwa, której towarzyszą patriotyczne hasła, a także łamanie Konstytucji, w tym uchwalanie ustaw niezgodnych z Konstytucją. Symptomem tej tendencji jest także zniszczenie Trybunału Konstytucyjnego oraz frontalny atak na niezależność władzy sądowniczej. Cel tej operacji był jasny, chodziło o to, żeby sędziowie byli dyspozycyjni wobec władzy politycznej. Z wielkim uznaniem trzeba patrzeć na działania większości środowiska sędziowskiego, które nie poddaje się presji polityków, zachowując godną i odważną postawę.

Środkiem prowadzącym do skoncentrowania władzy politycznej w jednym ośrodku jest również upolitycznienie Prokuratury oraz służb specjalnych. Na czele służb specjalnych stoją funkcjonariusze partyjni wysokiego szczebla. Podobną rolę spełnia również zawłaszczenie

mediów publicznych oraz długie posługiwanie się „kłamstwem smoleńskim”. Jest to obraz niewątpliwie ponury i przygnębiający. W ciekawym artykule pt. „Hamulce władzy” w „Tygodniku Powszechnym” z 10 listopada 2019 r., Klaus Bachmann stwierdza, że obecna władza zgromadziła już wszystkie elementy umożliwiające wprowadzenie dyktatury, ale robi to prewencyjnie. Władza ta nie zamierza bowiem dyktatury wprowadzać, ale buduje instrumenty które nie pozwolą dzisiejszej opozycji – jeśli doszłaby do władzy – dokonać rozliczenia czy rewanżu. Teza ta nie jest przekonywująca.

Trudno uwierzyć, że w Polsce, ze względu na charakter narodowy Polaków, a także uwarunkowania międzynarodowe, w tym Unię Europejską, a także pewne samoograniczenia które mają niektórzy czołowi politycy obecnej władzy, zostanie wprowadzona klasyczna dyktatura. Również wizja naprawdę szerokiego ruchu protestu powstrzymuje obecną władzę od tego rodzaju działań. Jednak już teraz system represyjny, który obecnie funkcjonuje, oddziałuje bardzo dotkliwie pewne grupy ludzi (np. sędziowie, prokuratorzy, nauczyciele).

Przyczyn sukcesu obozu rządzącego należy upatrywać w przybraniu na czas kampanii wyborczej w 2015 r. maski (zob. A. Hall, *Zła zmiana*, Kraków 2016). W tym czasie nie pojawiały się postulaty podporządkowania sądów czy przejęcia mediów, na pierwszym planie był program społeczny – wyrównywanie niesprawiedliwości, świadczenia socjalne. To uśpiło czujność polskiego społeczeństwa. Maska została szybko zrzucona, ale PiS bardzo się wzmocnił przez te lata. Nie ma jednej przyczyny takiego stanu rzeczy. Najpoważniejszym czynnikiem, który do tego doprowadził, jest fakt, że warstwa świadomych obywateli, zadających sobie trud analizy rzeczywistości politycznej oraz prawnej, w tym poznania Konstytucji, jest w Polsce stale zbyt wąska. Są też inne czynniki, takie jak realizacja obietnic socjalnych. Niestety wytworzył się wśród szerokiej grupy wyborców mechanizm klientelizmu politycznego i oczekiwanie stałego zwiększania świadczeń bez względu na konsekwencje dla finansów państwa. Jest to mechanizm jaki dobrze poznała Ameryka Południowa. Obóz który rządził Polską do 2015 r., utrzymywał retorykę sukcesu transformacji, która nie była podzielana przez część społeczeństwa. Spowodowało to pęknięcie społeczne. Niewielu polityków tego obozu potrafiło przedstawić wizję wspólnotową, myślenie było zbyt nastawione na sukces jednostki. Odpowiedź na ten deficyt znalazła obecna władza.

Największym wyzwaniem jest to, jak poszerzyć warstwę świadomych, zaangażowanych obywateli, którzy są zdolni do oceny sytuacji i kształtowania wyrazistych postaw.

W dyskusji jako pierwszy zabrał głos red. J. Ordyński, który zapytał o perspektywę wyborów prezydenckich. Odpowiadając prof. A. Hall wskazał, że wynik wyborów nie jest przesądzony, a z perspektywy społeczeństwa korzystne będzie zrobienie wyrwy w obecnym monopolu władzy. W takiej sytuacji, ze względu m.in. na prawo weta, nowy Prezydent stałby się kimś niezwykle ważnym na scenie politycznej. W otoczeniu Prezydenta mógłby się ukształtować nowy obóz prezydencki. Największe szanse ma kandydat, który może odebrać Andrzejowi Dudzie część elektoratu. Taką osobą jest Władysław Kosiniak-Kamysz. Należy jednak przewidywać, że większe szanse na przejście do drugiej tury wyborów będzie miał kandydat Platformy Obywatelskiej.

Wracając do nastrojów społecznych w Polsce, czy w latach 2007-2015 były obecne niepokoje oprócz wskazanej przez referenta niemożności zbudowania wspólnoty wartości? Od 2015 r. próba przejęcia państwa jest oparta na przekazie odnoszącym się do patriotyzmu, czy kwestie patriotyzmu nie zostały zaniedbane we wcześniejszych latach? (prof. Z. Lasocik)

Niewątpliwie w drugiej fazie rządów Platformy Obywatelskiej wystąpiło zjawisko pewnego wyjałowienia ideowego tej formacji politycznej. Pojawili się młodzi, ambitni ludzie bez jasnego przekazu odnoszącego się do polityki wartości. „Afera taśmowa", o ile nie ujawniła żadnych przestępstw, to pokazała zblazowanie ówczesnej klasy politycznej. Zaniedbania tematyki patriotycznej na pewno nie można zarzucić Bronisławowi Komorowskiemu, który podejmował w tym zakresie wiele działań. Jednak w przekazie rządowym czegoś brakowało. Można jednak odebrać to jako objaw szerszej tendencji, związanej z faktem, że wiele osób żyjących w wolnej i bezpiecznej Polsce odczuwało mniejszą potrzebę demonstrowania swojego patriotyzmu. Stąd zjawisko, które możemy z perspektywy czasu uznać za pewne zaniedbanie. Okazało się, że pewna część społeczeństwa potrzebuje jednak pewnego patosu, potrzebuje symboliki, może nawet przesadnej. Tu zostały popełnione błędy, za łatwo oddano to pole (prof. A. Hall).

W przekazie patriotycznym istotne miejsce zajmuje Konstytucja jako najważniejszy akt prawny w Polsce. Jednocześnie, szczególnie po wyroku TSUE z 19 listopada 2019 r., w przestrzeni publicznej pojawia się pytanie czy może być tak, że Traktaty Europejskie górują nad naszą Konstytucją. Konieczne jest znalezienie sposobu aby wytłumaczyć to społeczeństwu z poszanowaniem poczucia tożsamości narodowej (prof. O. Łukaszewicz).

Nie trzeba tego robić w sposób konfrontacyjny, przeciwstawiając Konstytucję prawu europejskiemu. W tej sprawie można korzystać z argumentów godnościowych. Duma narodowa Polaków może być głęboko urażona, ponieważ jesteśmy w sytuacji, w której nie

polski rząd, ale Komisja Europejska, Parlament Europejski musi występować w obronie praw Polaków, polskich sędziów, praworządności w Polsce (prof. A. Hall).

Wokół orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego odnoszącego się do dopuszczalności uznania pierwszeństwa prawa unijnego nad prawem polskim narosło wiele nieporozumień. Trzeba wrócić do wyroku dotyczącego traktatu akcesyjnego (sygn. akt K 18/04) z 2004 r. W przypadku gdy mamy do czynienia z kolizją między Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej a prawem pierwotnym Unii Europejskiej istnieją trzy możliwości rozwiązania tego problemu. W pierwszej kolejności trzeba spróbować dokonać takiej interpretacji prawa Unii Europejskiej, która będzie zgodna z polską Konstytucją. Jeżeli to jest niemożliwe, trzeba wystąpić do innych państw Unii Europejskiej z propozycją rozpoczęcia negocjacji, żeby zmienić Traktaty. Trzecia możliwość to podjęcie przez Polskę decyzji o wystąpieniu z Unii Europejskiej. Mimo różnych, pojawiających się w przestrzeni publicznej głosów, ani w wyroku dotyczącym traktatu akcesyjnego, ani w wyroku dotyczącym Traktatu z Lizbony (sygn. akt K 32/09) nie znajdzie się nic co by podważało nasze zobowiązania wynikające z Traktatów (prof. M. Wyrzykowski).

Z perspektywy tematu naszego spotkania i wykładu wprowadzającego, interesująca jest ocena ostatnich wyborów oraz stanu opozycji parlamentarnej, w tym braku z jej strony możliwości zjednoczenia. Jest to szczególnie ciekawe biorąc pod uwagę nadchodzące wybory prezydenckie (red. W. Mazowiecki).

Pomysł szerokiej koalicji europejskiej w wyborach do parlamentu europejskiego był błędny. Nie można stwierdzić, że poprzez zjednoczenie wszystkich, od ludzi o centroprawicowych poglądach do lewicy, uzyskuje się lepszy wynik. Nie wszyscy wyborcy akceptują taką koalicję. Gdyby przekaz ogólny był bardziej centrowy to może nie byłby błąd (prof. A. Hall).

Analizując sytuację wymiaru sprawiedliwości cały czas przyjmujemy trójpodział władzy. Tymczasem może to być obecnie błędne założenie. Mamy do czynienia z podziałem na władzę polityczną i władzę sądowniczą. Władza ustawodawcza nie realizuje żadnej funkcji, która w klasycznym trójpodziale władzy byłaby jej przypisana. Nie ma funkcji kontrolnej Parlamentu wobec rządu, ponieważ zniszczona została istota parlamentaryzmu polskiego. Mamy do czynienia z władzą polityczną, która nie jest umiejscowiona ani w Sejmie ani w rządzie i władzą odrębną – władzą sądowniczą. Innymi słowy, jest droga do monopolizacji całej władzy w państwie w jednym ośrodku decyzyjnym. Opór władzy sądowniczej dzisiaj nie jest oporem wobec polityki, tylko wobec patologii politycznej i konstytucyjnej jaka ma miejsce w Polsce (prof. M. Wyrzykowski).

dr Katarzyna Łakomiec